

## Niegrzeczny staromałolat

Autor tekstu: **Anatol Ulman**

W pamiętną niedzielę w kościołach całego kraju czarni, zamiast zajmować się swoimi gusłami i poszerzaniem zabobonów, radzili wiernym, by, jako że był to dzień wyborów parlamentarnych, głosowali na obrońców nienarodzonego jajeczka z nienarodzonym plemniczkim. Co oznaczało polecenie, żeby religijni na tronie Rzeczypospolitej koniecznie osadzili baboka. Zgodnie z zasadą, że *Każda monarchia jest ugruntowana na feudalnej zasadzie dobrowolnego lub przymusowego podporządkowania jednemu władcy, którego podtrzymuje Kościół*, jak to trafnie ujął Josif Brodski.

Był to chytry, zmasowany, wszechstronny atak na świadomość naiwniactwów, gdyż w dzień ten zorganizowano jednocześnie huczny dzień papieski z występami przykruchtowych *artystów*, łzawą muzyką oraz sprzedażą parafialnych kremówek po dwa pięćdziesiąt. Konkretnie ciastkowy autorytet JP2 oraz bezciastkowy Benka został zaangażowany w podźwignięcie interesów baboka. Przyniosło to pewien smutny efekt, ale generalnie Bozia uchronił kraj nieszczęsny od ponurej zupełnej głupoty. Niemniej proponuję, by nowy rząd wynagrodził czarnych sowicie za ich starania unijnym szmałem, kolejnymi nadaniami ziemi oraz obiektów, a przede wszystkim całkowitym przyporządkowaniem Kościołowi oświaty, jak w krajach muzułmańskich. Szczególne wyróżnienie za medialny wściekły jazgot w tej sprawie należy się od rządu uczonemu doktorowi Rydzowi; można by mu tekę ministra wyższego szkolnictwa, bełkotu oraz wierceń.

Właśnie w ów dzień świąteczny, nabrzmiały katastroficznymi możliwościami, rozwiązałem, jak sadzę, pewien istotny dla ciemnoty narodowej problem!

Wiecie co, ludzie? Eureka! Sadzę, że odkryłem!

Odkryłem to, co oczywiste, bo to najtrudniej, albo odkryją i boją się powiedzieć. Albo nie chcą powiedzieć, bo by się ośmieszili. Albo jest to układ, spisek mgielny. Tuskowo-putinowski.

Naturalnie, jak to w nauce, twierdzenie moje jest hipotezą. Hipoteza może być obalona, jeżeli zostanie sfalsyfikowana, jeśli się ją zdyskwalifikuje, przytłaczając nowymi dowodami. Póki jednak co, ogłaszam to świństwo!

To jest, proszę państwa, chłopczyk! Oczywiście w skórze dorosłego.

Złośliwy, zarozumiały, szkodliwy. Podejrzliwy. Nie szanujący nikogo i niczego. Nie znoszący sprzeciwu. Z manią swej doskonałej wielkości, tym większej, im postura nikczemniejsza (gdyby był mały jeszcze bardziej, pycha by go mogła zeżreć żywcem, co byłoby fajnie!). Generalnie jest to ofiara kompleksu wyższości, kompleksu mającego za zadanie ukryć, co wcale nierzadkie w przyrodzie, realne poczucie niziutkiej małości.

Chłopczyk pyszniący się wiedzą historyczną opartą całkowicie na dwóch przeczytanych dziełach historycznych pana Sienkiewicza. Stąd nienawiść do Niemców utożsamianych z Krzyżakami, do wielkiego mistrza Merkel von Jungingen aus Stasi.

Jakie argumenty mam, że to chłopiec, chociaż wygląda na znacznie starszego wiekiem? Przede wszystkim, oczywiście usprawiedliwioną młodym wiekiem, jego słabą znajomość języka matczynego. Tą samą nieumiejętnością popisował się licznie także brat rzeczonoego.

Predylekcja obydwu braci do językowego niechlujstwa oraz tworzenia infantylnych zwrotów, czyli bubli a raczej dziwolągów językowych, była prawdopodobnie zasadniczą przyczyną, że od początku postawili na ludzi bełkoczących, których symbolem niedościgniony Rydz. Dzięki takim właśnie obywatelom, najczęściej niewinnym swym brakom w polszczyźnie z powodu mizernego wykształcenia czy umyślowego zapóźnienia, zaplanowali zrobić karierę. Założenie okazało się słuszne. Nie istnieje bowiem siła równa ludzkiej ciemnocie.

Podstawowe przykłady językowej nieporadności pierwszego z tych dziecięcych geniuszy znajdują państwo w moim felietonie **O monument predenta**. Ów nie potrafił nawet poprawnie nazwać swej wielkiej posady. Drugi o warstwie, z której się teoretycznie wywodzi, nadal twierdzi podobnie jak brat, że to **inteligencja**.

Przyznam, że bardzo długo, co nie świadczy o mnie zbyt dobrze, nie mogłem wyspekulować, dlaczego przedstawiani artyści językowi nie opanowali podstaw mowy rodzinnej, chociaż tak wytrwale nawiązywali (drugi z pasją czyni to nadal) do narodowych, więc polskich wartości, a język jest przecież najpierwszą. Na trop doprowadziło mnie dopiero wspomnienie mojego warszawskiego pacholęctwa. Nieznośni koleżkowie chcąc mi dokuczyć trawestowali w tamtych latach piosnkę o furmanie, podstawiając moje nazwisko w miejsce woźnicy: *AmójojciecUlmanUlman*. W domyśle było, że *co zarobi, to da* tym paniom na **k.....** Natomiast o moim ulubionym, starszym koledze wykrzykiwali *Błażejewskiganiałpieski*.

Zasada jest więc ta sama, co w koślawym zwrocie **DonaldnicniemogęTusk**, którym malec tak błyszczał podczas wyborczej kampanii. Mamy tedy do czynienia z radosną twórczością chłopięcą. A skoro uświadomimy sobie, że autor już dawno nie jest dziesięcioletnim chłopczykiem, w tym wypadku z Żoliborza (ja byłem dzieciakiem z Rakowca), to zjawisko nazywa się infantyлизmem. Kiedy człowiek formalnie dorosły bawi się, a i cieszy, takimi pacholęcymi wyzwiskami, nasuwa się jedyny domysł: zdziecinnienie, w tym przypadku wrodzone.

Chyba że pomysł dokuczania premierowi w ten sposób jest dziełem wspólnym całej dzieciarni z ulicy Nowogrodzkiej, co okrutnie bawi się w prawo i sprawiedliwość. Ale i wtedy nie da się wobec chłopca wycofać zarzutu o szczególnie brak dorosłości, lecz się go poszerza.

Jeśli ktoś w kraju *dziadów, co powinni spier.....!*, wątpi w trafność mojej diagnozy w tym względzie, niech się dokładnie przyjrzy chłopakowi, kiedy wygłasza swe dziecięce wyzwiska, jak się podczas wypowiedzenia puszy i nadyma. Z jaką lubością staromałolatużywa idiotycznej zbitki słów, by dopiepszyć wrogowi. W jego dziecięcym pojęciu jest to cudna inwektywa obnażająca niby dowcipnie rzekomą indolencję polityczną znieważanego. Nie ma zresztą potrzeby ponownego przypominania używanego przez chłopca wytworu językowego. Wystarczy, czego ludzie niestety nie czynią, obserwować jego krągłą paszczę, kiedy się obraźliwie wypowiada. Przede wszystkim popatrzeć na jego oczka rozżarzone dumą słowotwórczą, na te złośliwe gały podobne do czarnych pluskiew pływających nienawiścią oraz satysfakcją, że oto tak zręcznie dopiernicza pomawianemu, jakby rzeczywiście dokonał wiekopomnych odkryć w dziedzinie infantylnego opluwania bliźnich. I na tę buźkę w wesołym grymasie zwycięskiej ironii, twarz rozpuchłą od bladej radości, trupio pływająca przekonaniem, iż jest gębą geniusza inteligencji. Zupełnie jakby wzywał: *Ludu Warszawy i Sarmacji całej, popatrz na swego chytrego bystrzaka, podziwiał cwaniaka!* Tymczasem przytoczona zbitka, bardziej niż cokolwiek, dowodzi przede wszystkim potwornej dziecięcości gościa, który praktycznie jest przecież prawie staruchem!

Głównie jednak na niedojrzałość psychiczną oraz umysłową wskazują dwie właściwości delikwenta tak charakterystyczne dla dzieciaków: absolutne zarozumiałstwo oraz niepowstrzymana skłonność do monotonnego obrażania przeciwników, w tym wypadku politycznych. Pierwsza z tych cech jest charakterystyczna dla wyrostków, które jako dzieciuchy, smarki i baboki niczego jeszcze o świecie nie wiedząc, jednocześnie wiedzą o nim wszystko i wydają o wszystkim stanowcze, pozbawione podstaw sądy ostateczne, z autorytarną stanowczością rozstrzygające. Np. że rządzący prezydent z tamtego podwórka jest przypadkowy, wrogi premier to leniwy półgłówek, zaś rząd nieprzyjaznego gangu złożony został z wyjątkowych korupcyjogennych nieudaczników na podstawie zbrodniczych układów. Ta właśnie pewność, wynikająca z całkowitej bezczelnej ignorancji umysłowego smarkacza, budzi u dzieciarni, co mu dla swych korzyści sprzyja, uznanie oraz głęboki szacunek.

Zwróćmy również uwagę na jego obietniczki oferowane tłumowi. Obietnice dawane w tym wieku, np. że się zmieni, że przestanie wreszcie wodzować paczce, nie mają żadnego znaczenia. Chłopcy w tym wieku nie dotrzymują słowa. Nie dotrzymują, gdyż nie muszą będąc tylko maluchami. Honor to dziedzina dorosłych! Tylko *uświadomienie* dorosłemu jego *moralnej nicości działa przygnębiająco* (to znów Brodski).

W zasadzie charakteryzując tego chłopca winieniem użyć mniej eleganckiego słownictwa. Ale o działwie tak nie wypada, dzidzius przecież taki śliczny, cudowny, nad wiek rozwinięty! I pozostający pod ochroną prawa o nieletnich.

Musieli państwo nieraz spotkać w życiu podobnego hardego, bezczelnego malca, co każdemu, gdy tłumaczy mu logicznie, że choćby z uwagi na brak doświadczenia i rozumu niewiele pojmuje z rzeczywistości, odpowiada zuchwale: *Sam jesteś głupi!* i uważa to za argument ostatecznie dyskusję zamykający. Czasem dodaje szyderczo: *Gupi, gupi. Zyg zyg marchewka!* Jednocześnie delikwent, jak każdy maluch boi się starszych, będąc lęklwym tchórzem. A taki niezmiernie lubi szczuć, szczególnie wierną mu sfore, by wyła, szczekała, obsikiwała i gryzła urojonych wrogów podżegacza.

Można by starać się uczciwie obejrzeć stan duszy chłopca, naturalnie jeśli istnieje dusza, i co byśmy ewentualnie zobaczyli? Z jednej strony, że jest dla siebie swoją najwyższą, nieomal boską, wartością i, póki co, *największym skarbem* kumpli (tak przynajmniej twierdzą rozeźleni kłęską, pogrążeni we wściekłej goryczy). Z drugiej strony widać, że pozostaje głęboko nieszczęśliwy: czuje, a przynajmniej powinno mu to błyskać, że to on ponosi winę za tamtą i tę katastrofę, a jednocześnie nie udaje mu się, mimo strasznie ogromnych starań, przełożyć odpowiedzialności na nas wszystkich.

Hipoteza moja jest o tyle dla wielu ważna, że bohater, po prześwietnej kłęsce wyborczej, wylazł na taboret za mównicą i ogłosił, iż zwycięży, że przeniesie Budapeszt nad Wisłę, cokolwiek niemiłego miałoby to znaczyć, oraz całej Sarmacji zapewni taki rozum, jaki pozyskała poważna część obywateli

kresów wschodnio-południowych od Rydza i podległych wszechmogącemu ojcu biskupów.  
Tymczasem rozum Palikotowi powierzył honor Polaków! Hosanna!

### Anatol Ulman

Urodzony w 1931 roku pisarz, dziennikarz i krytyk literacki. Publikacje książkowe: Cigi de Montbazon (1979), Godziny błaznów w składnicy złomu. Komedia współczesna (1980), Obsesyjne opowiadania bez motywacji (1981), Szef i takie różne sprawy (1982), Potworne poglądy cynicznych krasnoludków (1985), Połujący z brzytwą (seria Ewa wzywa 07, 1988), Ojciec nasz Faust Mefistofelewicz (1991), Zabawne zbrodnie (1998), Pan Tatom czyli nieostatni zajazd na dziczy. Historia burżuazyjna z końca (2000), Transakcja z amnezją. Komedia wirtualna (2000), Dzyndzylyndzy czyli postmortuizm (Wydawnictwo Alta Press-2007), " Drzazgi. Powabność bytu" (2008). W listopadzie 2010 roku zadebiutował jako poeta tomikiem wierszy "Miąsz".



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-10-2011)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1845) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1845>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)